

## EGALITARYZM BIOLOGICZNY A SOLIDARNOŚĆ KULTUROWA NA PRZYKŁADZIE BOISKA SPORTOWEGO

Zygmunt Bauman ukazuje ten rodzaj edukacji ponowoczesnej na przykładzie naszego stosunku do własnego ciała jako daru, który dostaliśmy od natury, aby użyźnić i wzbogacić nim naszą osobistą kulturę. W książce pt. *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności* pisze: „Ciało ponowoczesne jest przede wszystkim odbiorcą wrażeń (...) Korzystając z przyrodniczej zdolności reagowania na podniety, jest narzędziem przyjemności. Utrzymać ciało w stanie tak rozumianej sprawności, to odczuwać podniecenie na widok podniet i radości z ich konsumpcji. W sprawności ciała idzie nie tyle o to, do jakich wyczynów ciało jest zdolne, ile o to, jak głębokie są doznania przeżywane w toku ich dokonywania. Idzie głównie o wrażenia, które winny być pasjonujące, zachwycające, czarujące, ekstatyczne”<sup>1</sup>.

Uwagi te skłaniają do następującej refleksji wynikającej z wprowadzenia turystyki (i krajoznawstwa) jako zajęć fakultatywnych do podstawy programowej z wychowania fizycznego. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że trudności, z jakimi spotykają się nauczyciele w tym programie, polegają głównie na barierach organizacyjnych. Dopuszcza się jednak możliwość łączenia dwóch godzin w tygodniu przeznaczonych na turystykę (i krajoznawstwo) w jednostki dydaktyczne, które, w zależności od tematu zajęć, można realizować np. co dwa tygodnie lub raz w miesiącu, sumując godziny na ten cel. Jest to problem kłopotliwy, lecz do pokonania. Najlepszym doradcą, jak zwykle okaże się sama praktyka.

Głębiej natomiast jest ukryty problem dotyczący form, treści i metod kształcenia i wychowania stosowanych w szkolnej turystyce. Najczęściej nauczyciele odwołują się do tradycji wychowania fizycznego, w którym środowisko przyrodnicze i środowisko społeczne<sup>2</sup>, odgrywało ważną rolę. Utrwaloną pozycję dydaktyczną wywalczyły zabawy i gry terenowe, marsze i biegi na orientację, wycieczki, biwaki i obozy wędrowne, kolonie letnie (nad morzem), ferie zimowe (w górach), a także eksperymentalne formy edukacyjne o ustalonej już renomie w postaci „zielonych i białych szkół” Ostatnio popularne znowu stają się zajęcia w terenie, lawinowo rozwija się metodyka w tym zakresie. Ośrodki sportowe, także ośrodki olimpijskie, takie jak Spała, Wałcz, Cetniewo czy

---

1 Z. Bauman (1995), *Ponowoczesne przygody ciała*. W: Tenże, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń, ss. 90-91.

2 J. Śniadecki (1956), *O fizycznym wychowaniu dzieci*, Wrocław.

Zakopane, łączą potrzeby sportu wyczynowego z bogatym i atrakcyjnym środowiskiem przyrodniczym oraz niepowtarzalnym pięknem krajobrazu. Dzięki połączeniu nowoczesnej infrastruktury sportowej (i procesu odnowy biologicznej) z naturalnymi zasobami krajobrazowymi ośrodki te zaczynają spełniać ważne funkcje społeczne i kulturowe.

W najnowszej historii mamy wiele przykładów na to, że ekspansja sportu, który wkracza agresywnie w świat przyrodniczy, nie daje się pogodzić z zachowawczą postawą ekologów, którzy stają w obronie odwiecznego piękna przyrody.

Najsłabszym punktem Zakopanego, które ubiegało się o prawo do organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 2006 roku, był zaogniony spór o poprowadzenie trasy biegu zjazdowego na Nosalu, który wybuchł między obrońcami Parku Narodowego a rzecznikami sportu i gruntownej przebudowy infrastruktury miasta, łącznie z budową nowej drogi z Krakowa, okrężnym tramwajem miejskim i wykorzystaniem wód termalnych do ogrzewania domów. Jedni mówili, że Park Tatrzański pozbawiony kilkuset z konieczności wyciętych na trasie drzew odzyska świeży oddech i odrodzi się biologicznie. Drugi, wsparci autorytetem naszych noblistów, Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza, wołali w środkach masowego przekazu, że jest to zamach na narodową świętość. Szymborska wyraziła pogląd, że nie rozumie, jak można dla dwutygodniowych igraszek zmieniać krajobraz wpisany do kulturowego dziedzictwa.

Protest ekologów nie doprowadził do wycofania się Zakopanego z konkursu olimpijskiego, lecz obniżył znacznie jego notowania. Ekologia i edukacja wyznaczały główne kierunki działalności Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w epoce Jacques'a Rogge. Moim zdaniem w sporze o igrzyska w Zakopanem, który można określić jako starcie dawnego i nowego świata (przy czym dawne jest tak samo ważne jak to, co nowe), zabrakło woli kompromisu. Ludzie sportu mnożyli korzyści ekonomiczne, wizerunkowe dla miasta i regionu, minimalizowali rozmiary ingerencji w naturalny krajobraz, zwłaszcza, że zaraz po imprezie planowano ogołocony teren zalesić i zadbać o jego odrodzenie. Ludzie sztuki Park Tatrzański traktowali jak *sacrum* i w typowy dla siebie sposób metaforycznym językiem ściągali sport do poziomu *profanum*. Ideologia brała górę nad rachunkiem ekonomicznym, a przede wszystkim – obie strony – trwały przy swoim, bez woli porozumienia. Taka sytuacja, choć w nieco innym kontekście, powtórzyła się przy budowie Stadionu Narodowego na EURO 2012. Widoczna jest też przy ocenie „Orlików” czy wydatków na igrzyska olimpijskie. W jeszcze innym kontekście ujawnił się spór o Rospudę, a obecnie trwa narodowa debata nad dopuszczeniem do eksploatacji gazu łupkowego i rozpoczęcia budowy elektrowni atomowej. W każdym z tych przypadków obrona naturalnych zasobów przyrodniczych i ochrona krajobrazu głęboko mobilizuje opinię publiczną i wpływa na decyzje polityczne rządu, władz samorządowych i społeczności lokalnej, która korzysta z prawa do odpowiedzialnego działania na własnym terenie. Chroni zasoby przyrodnicze, ale też dba o warunki własnego życia, broni się przed hałasem, sezonowym najazdem cywilizacyjnym, burzącym ustalone przez tradycję wzory obyczajowe i ingeruje w życie prywatne, jest to podobno cena za postęp, lecz nie wszystko należy wystawić na sprzedaż.

Turystka szkolna wpisana do programu wychowania fizycznego, opartego na działalności rekreacyjnej (sport powszechny – *for all*) i szkoleniu sportowym, musi nade

wszystko nawiązać do teorii wychowania w kulturze fizycznej i ustalić na tej podstawie charakterystyczne dla siebie wartości, które uzasadnią jej prawo do posiadania autonomicznego programu i własnego modelu wychowawczego, człowieka jako turysty, pielgrzyma, traktującego życie jako nieustanną wędrówkę w głąb siebie, w stronę bliższego lub dalszego świata przyrody, cywilizacji i kultury, życzliwie nastawionego do ludzi na szlaku, a każdy skądś przychodzi i dokądś idzie i niesie ze sobą przesłanie o tym, że człowiek, który przychodzi z drogi, zasługuje na gościnę.

Prawo gościnności dało początek wielkiej tradycji wymiany kulturowej, którą symbolizuje wędrówka Odyseusza wracającego spod Troi, jakby ze starego do nowego świata, a przecież gdzie się nie znalazł, trafiał między swoich, podobnie naznaczonych przez los. Nie bez powodu wędrowanie nazywamy przygodą, która nakazuje się liczyć z dobrym lub złym zbiegiem okoliczności. Pozostaje jednak zawsze nadzieja, że spotyka się ludzi, którzy zaradzą w nieszczęściu.

Jeszcze nie tak dawno mogło się wydawać, że etos turystów w najwyższych górach świata symbolizuje związanie się jedną liną. Wiara ta w ostatnim czasie jakby mocno osłabła. Zaczyna się przebijać do opinii publicznej informacja, że powyżej granicy 8 tysięcy metrów, każdy odpowiada za siebie. Wzajemna pomoc, sprawdzona na niższym poziomie trudności alpinistycznych czy taternickich, w Himalajach, zwłaszcza w okresie zimy przestaje obowiązywać. Nie potrafimy ocenić stanu świadomości człowieka, który na resztkach oddechu trzyma się życia, w jaki sposób myśli, jak reaguje jego sumienie na sygnały ze świata, które z najwyższym trudem docierają do niego przez bijące – coraz słabiej – na alarm serce.

Szkolna turystyka nie stawia uczniów wobec takich wyborów. Znajdzie natomiast w swoich zastępach takich, którzy żywo interesują się polskim i światowym himalaizmem, których interesują ludzie gór i ich filozofia, podejście do życia, które ma także oparcie w rodzinie i środowisku społecznym. Na tle wysokich gór znów pojawi się obraz sportu, zderzą się ze sobą dwie postawy. Jedni uważają, że sportowe współzawodnictwo „zabija ducha gór”, tajemnicę i niezwykłość zastępuje się wtedy wymiarami boiska (Messner); drudzy – że góry nic na tym nie tracą ponieważ sportowe podejście do gór wynika z postawy samego człowieka i jego nastawienia do rekordu (Kukuczka, Rutkiewicz).

Wartości szkolnej turystyki zakorzenione są w kulturze i stąd powinny czerpać inspirację do tworzenia własnego programu edukacyjnego. Dla wielu uczniów będzie to okazja do nowego typu relacji społecznych opartych na wspólnych zainteresowaniach, a dla niektórych będzie to forma aktywności ustawicznej, która przesądzi o stylu życia i jakości własnego zdrowia.

Kazimierz Denek przygotował wzory regulaminów obowiązujących podczas wędrówek. Stworzył też listę „przykazań”, które nie tylko wpłyną na lepszy klimat na wycieczce, ułatwią zorganizowanie biwaku czy obozu, ale nade wszystko odsłonią ukryte w przyrodzie piękno, sprawią, że patrzenie nie będzie oparte wyłącznie na obserwowaniu widoków, lecz stanie się uważnym badaniem posługującym się metodą heurystyczną, która pozwala analizować, systematyzować, porządkować, utrvalać w formie raportów lub zapisów w kronice, wydarzenia i doświadczenia towarzyszące wędrówce po obszarach małej i dużej ojczyzny. Główne przykazanie brzmiałoby tak: Wyprawa turystyczna

zawsze oparta jest na improwizacji, lecz improwizacja, nawet wielka improwizacja, wymaga gruntownego przygotowania<sup>3</sup>

Turystyka (i krajoznawstwo) wchodziła do programów kształcenia nauczycieli wychowania fizycznego od momentu powstania Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie. Studenci z lat 1929-1939 w swych pamiętnikach opisują wędrowki narciarskie, obozy żeglarskie, zajęcia w terenie, zasady obozownictwa, które wyróżniały się wyjątkowym klimatem opartym na wolności i samorządności studentów oraz wzajemnej pomocy potrzebnej do zdobywania nowych umiejętności i pokonywania barier przekraczających możliwości biologiczne niektórych osób.

Wędrowne obozy narciarskie przebiegały w Gorcach i studenci przecierali szlak w nieznanym terenie, przechodząc od jednego do drugiego, z zaznaczonymi na mapie miejscami do przenocowania. Była to rzeczywista próba przetrwania, niekiedy w ekstremalnych warunkach pogodowych. Zdawano wtedy egzamin z odpowiedzialności, solidarności, znoszenia trudów spowodowanych zamiecią i oziębieniem, wytrwałości i samodzielności, w tym rozumieniu, że każdy sam sobie wystawiał ocenę z dzielności. W takich bojowych warunkach powstawała drużyna, która przetrwała studia, okres pracy zawodowej i walki na froncie w drugiej wojnie światowej, pobyt w obozach jenieckich, gdzie absolwenci CIWF w 1940 i 1944 roku zorganizowali międzynarodowe obozowe igrzyska olimpijskie, które MKOl zamierza uznać jako oficjalne igrzyska z okazji XII i XIII Olimpiady.

Obozy żeglarskie odbywały się w Braślawiu nad jeziorem Drywiaty, w warunkach polowych na zasadach harcerskich. W programie, oprócz żeglarstwa, znajdowały się gry terenowe, pływanie i sporty rekreacyjne. Ważnym wydarzeniem w życiu obozowym były ogniska i imprezy kulturalno-teatralne, na które zapraszano miejscową ludność, która z każdym rokiem przybywała na imprezy w coraz większym gronie, odwzajemniając się za zaproszenie przygotowanym przez siebie „gościńcem”

Z czasem współpraca władz uczelni z miejscową ludnością nabrała oficjalnego charakteru. Sporządzono umowę, na mocy której teren wynajęty pod obóz władze Braślawia oddały w wieczystą dzierżawę uczelni. Zajęcia na obozie uzupełniały program studiów. Obowiązywały formy i rygory akademickie, dyscyplina i określony poziom wykształcenia jako warunek zaliczenia przedmiotu studiów. Niektórzy wspominają, że życie obozowe przebiegało jak w wojsku, ale nikogo to nie dziwiło, ponieważ cała uczelnia miała taki charakter.

W wyjątkowy sposób przebiegało natomiast życie społeczne i kulturalne, które rozwijało się żywiłowo jako wyraz indywidualnych talentów artystycznych, literackich, muzycznych, plastycznych, tanecznych, reżyserskich, dzięki którym długotrwały pobyt w jednym miejscu miał swój koloryt lokalny i niepowtarzalną atmosferę opartą na ekspresji, wyobraźni i wychowaniu przez sztukę jako formę edukacyjnego doświadczenia. Na podkreślenie zasługuje też charakter samych studiów, będący wypadkową wojskowej etyki normatywnej i etyki utylitarnej obejmujących swoim wpływem na równych zasadach studentów, nauczycieli i oficerów. Jedno „przykazanie” miało charakter

---

3 K. Denek (2005), *Ku dobrej edukacji*, Toruń-Leszno.

imperatywu kategorycznego, obowiązywało wszystkich bez wyjątku. Miejsce, jakie zajęli studenci w środowisku przyrodniczym, kiedy zakładali obóz, należało zostawić w lepszym porządku niż było przed ich przybyciem. Warto przywrócić ten naturalny obyczaj kulturowy także obecnie, w krócej lub dłużej trwającym naszym „postoju” w środowisku przyrodniczym.

Julian Aleksandrowicz podchodzi do tej sprawy w następujący sposób: „My musimy się nauczyć żyć tak, aby nasze dzieci nie ulegały degeneracji i aby rodzaj ludzki nie zginął. Ciężar przetrwania na nas spoczywa i od nas, ludzi zależy? Oczywiście, tym różnimy się od zwierząt. Proszę: ptaki troszczą się o dzieci tak długo, dopóki one same nie nauczą się walczyć o byt. Podobnie psy, koty. My natomiast musimy myśleć o prawnukach i to nie tylko naszych, ale i sąsiada. W tym kierunku musi pójść nasz rozwój, w tym widzę naszą nadzieję. Jeśli uświadomimy sobie rolę w przyrodzie, to zrozumiemy, że jesteśmy tylko jej częścią, że łączy nas z nią egalitaryzm biologiczny. Gdy człowiek będzie o tym pamiętał, może nie będzie dokonywał tak absurdalnych spustoszeń w przyrodzie, nie będzie okrutny dla drzew, nie będzie mordował zwierząt, uprawiał myślistwa, rybołówstwa dla przyjemności, a tylko dla zaspokojenia głodu. Może – idąc dalej – przestaniemy zabijać się wzajemnie (...). Mówią, że to utopia. Nie, to nie jest utopia, to tylko wysiłek na rzecz egzystencji dalszych pokoleń. Postęp polega na realizacji utopii”<sup>4</sup>.

Podstawa programowa, która reformuje i na nowych zasadach buduje system edukacji w naszej szkole, nawiązuje do ustaleń zawartych w raporcie Klubu Rzymskiego opracowanego przez Faure’a w książce pt. *Uczyć się, aby być*: „Edukację należy ujmować nie tyle jako przekazywanie określonego zasobu wiedzy, co raczej jako proces stawania się człowieka, z którym mamy do czynienia w ciągu całej egzystencji ludzkiej. Dopiero w tych kategoriach ujmowana edukacja ujawnia swoją prawdziwą naturę, niejako wykraczając poza narzucone jej tradycyjnie ograniczenia instytucjonalne, programowe, metodyczne i czasowe, dopiero wtedy zaczyna właściwie spełniać ważne funkcje społeczne i kulturotwórcze”<sup>5</sup>

Przykładem takiego życia zawieszzonego w przestrzeni wartości: „mieć” czy „być” jest właśnie sport, jako współczesna forma otwartego teatru, w którym podział na aktorów i widzów nie przekreśla faktu, że celebryści oni na swój sposób wspólne wartości. Sport jest ważny nie przez to, czym jest dla człowieka, lecz przez to, że człowiek zajmuje w nim centralną pozycję. Sport w krajobrazie kulturowym traktowany jest jako element osobowego rozwoju i w tym rozumieniu zasługuje na społeczne poparcie.

Kiedy jednak cele realizowane przez sport wymykają się spod naszej kontroli, pojawia się niebezpieczeństwo, że schodzi on na manowce kultury i sztuki, ulega dehumanizacji i odrzuca zasady dobrego wychowania. Postawy negatywne ujawniają się tam, gdzie osłabiona zostaje refleksja humanistyczna, którą przytłacza nadmiernie wybujała ambicja tłumu, który symboliczną walkę o wartości zmienia na boisku w wojnę na niby, lecz przeciwnika w grze bierze jednak – dosłownie – za wroga: należy go upokorzyć moralnie, pozbawić czci i zniszczyć. W tym ostatnim znaczeniu niekiedy w sposób barbarzyński.

4 J. Aleksandrowicz (1979), *Sumienie ekologiczne*, Warszawa, s. 48.

5 E. Faure (1975), *Uczyć się, aby być*, Warszawa.

Współczesny sport dawno wyzbył się swego zabawowego charakteru i stał się *par excellence* pracą, i to nie zawsze twórczą. Przywykliśmy do tego i w związku z tym domagamy się wysokiego honorowania nadludzkich rekordów jako zapłaty za otrzymane wzruszenia i przeżycia. Można się z tym zgodzić wszakże pod warunkiem, że potraktujemy sport jako odrębną formę sztuki, w której obowiązuje podział na twórców i odbiorców, mniej lub bardziej aktywnych kibiców, artystów zawodowych i amatorów-miłośników. Takie podejście do sportu budziło liczne kontrowersje w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce. Stanęli naprzeciwko siebie wytrawni szermierze słowa, którzy reprezentowali różne filozofie na temat społecznej roli sportu i jego miejsca w programie ówczesnej szkoły. Echa tamtej dyskusji słyszy się też dzisiaj, z jednej strony mamy zwolenników „orlików” i szerokiego dostępu do sportu, z drugiej niezadowolonych z tego powodu rzeczników tzw. „światlików”, którzy domagają się, aby za pieniądze na sportowe obiekty budować pracownie teatralne, plastyczne, muzyczne jako wyższą formę edukacji przez sztukę.

Lata dwudzieste XX wieku w Polsce to okres wielkiej „rewolucji oświatowej” zapoczątkowanej w 1919 roku na Sejmie Nauczycielskim. Nadzieję na niepodległość wiązano z nowoczesnym na miarę tamtych czasów systemem edukacji, łączącym wychowanie indywidualne, w rodzinie, w grupach rówieśników i w środowisku lokalnym z oczekiwaniami młodego państwa stawianymi szkole w zakresie wychowania obywatelskiego, patriotycznego, wychowania zdrowotnego i w gotowości do obrony niepodległości. Na Sejmie wiele uwagi poświęcono wychowaniu fizycznemu w szkole, uznając za Komisję Edukacji Narodowej, że treści te nie mieszczą się w ramach przedmiotu nauczania, obejmują bowiem zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne, przenikają swoim wpływem całe życie szkoły, organizują i dynamizują szkolne wychowanie wykorzystując do tego, zainteresowania uczniów oparte na wewnętrznej motywacji i skłonności do zabawy i współzawodnictwa. Zajęcia tego typu cieszyły się uznaniem i były akceptowane przez dzieci i młodzież. Sejm zalecał ponadto, aby w większych placówkach nauczycielowi wychowania fizycznego przydzielić funkcję kierownika i koordynatora programu wychowawczego dla całej szkoły.

Z tej perspektywy mogło się wydawać, że sport wejdzie frontowymi drzwiami, ożywi i przewietrzy dawną szkołę. Stało się jednak inaczej. Najpierw marsz sportu na boiska szkolne powstrzymał Eugeniusz Piasecki, wtedy największy autorytet w teorii wychowania fizycznego, autor nowoczesnych podręczników i akademickiego kształcenia studentów, otwarty na europejskie myślenie i znany w Europie jako uczestnik międzynarodowych kongresów naukowych, twórca heurystycznej metody w zakresie badań naukowych, zacierający granice między naukami przyrodniczymi i naukami humanistycznymi. Stworzył własną eklektyczną teorię wychowania, w której zostawił miejsce wyłącznie na tzw. „sportowanie” – dzisiaj *sport for all* – natomiast prawdziwy sport i prawdziwych sportowców trzymał przed bramą do szkoły. W takiej sytuacji znalazł się ówczesny uczeń Kazimierz Górski, który musiał ukrywać się przed nauczycielami, że gra w piłkę nożną w klubie. Występował pod pseudonimem „Sarenka”

Eugeniusz Piasecki, orędownik wychowania wykorzystującego zabawę jako źródło kultury, twórca polskiej terminologii harcerstwa i zwolennik metody harcerskiej,

głównym filarem swojej koncepcji uczynił „eklektyzm” Uważał, że okres powstawania oryginalnych systemów wychowania fizycznego minął bezpowrotnie, i że dalszy postęp w tej dziedzinie będzie ciągłym odwoływaniem się do przeszłości. Pisał: „(...) gdzie system ćwiczeń swobodnych zdaje się niedomagać, wypada zwrócić się ku ćwiczeniom metodycznym. Oto racja bytu gimnastyki według obecnego stanu wiedzy”<sup>6</sup>.

Rozumie on wychowanie fizyczne „jako zespół zabiegów przeważnie fizycznych, którymi staramy się rozwinąć dla dobra samego wychowanka i społeczeństwa przyrodzone jego zdolności i związki tak cielesne, jak duchowe” I odpowiednio do tego formułuje cele wychowania fizycznego: zdrowie, sprawność, dzielność i piękno. Wychowując dziecko w zdrowiu – twierdził – należy obserwować cały organizm, jak też poszczególne części w zależności od ich funkcji życiowych. Należy dążyć do osiągnięcia najwyższego poziomu zdrowia, jaki tylko jest możliwy u danego wychowanka.

Ostrożność w stawianiu celów na poziomie norm rozwojowych, typowa dla postawy lekarzy, również u niego się ujawniła. „Wychowanie fizyczne – pisał – musi zużytkować dla swych celów pewne formy sportowe, jako sporty wychowawcze. Nigdy wszakże nie wolno go przyprzęgać do rydwanu sportu zawodniczego. Ten bowiem, jak nas poucza historia, bieży szybko ku przepaści profesjonalizmu, a z nim ku zanikowi sportu amatorskiego i całej kultury fizycznej, o ile ją odeń uzależnimy”<sup>7</sup>

Ważna jest też w tym miejscu następująca uwaga. Piasecki znał gruntownie świat antycznej Grecji, lecz mając do wyboru rygorystyczne wychowanie państwowe w Sparcie i liberalną, otwartą szkołę w Atenach, powoływał się na Spartę. Dzielność jako cel wychowania sprawdzała się na polu społecznym, wartości ogólne należało stawiać wyżej niż wartości podkreślające własną tożsamość osobową. Najlepszym miejscem ujawniania się heroizmu indywidualnego, była dzielność okazywana na wojnie. Termopile gloryfikowały wychowanie typu spartańskiego, które zapisało się trwale w historii europejskiej kultury.

Kierowanie się w wychowaniu zasadą *primum non nocere* uitorowało drogę do polskich szkół gimnastyce na wzorach szwedzkich. Wiedzę i umiejętności praktyczne zdobywano bezpośrednio na studiach w Sztokholmie lub pośrednio na kursach dla nauczycieli, np. w Warszawie w szkole Heleny Kuczalskiej. Lekcje gimnastyki według wzorów szwedzkich ożywiały zajęcia przy muzyce lub formy taneczne, cieszące się dużym powodzeniem u dziewcząt, natomiast uwagę chłopców starano się skierować na dynamiczne ćwiczenia według metody Nielsa Bukha. Mimo wszystko zajęcia gimnastyczne młodzież wykonywała niechętnie, często pod przymusem nauczyciela (obniżona ocena szkolna). Ratowano się także w inny sposób, wprowadzając do lekcji gimnastyki zabawy i gry, tzw. „sportowanie” oraz formy wychowania harcerskiego w terenie lub poza szkołą.

W tym samym czasie odmienne stanowisko wobec sportu i szkoły zajmował Władysław Osmolski, lekarz z powołania, w służbie wojskowej w stopniu pułkownika, pierwszy dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie, szkoły

6 E. Piasecki (1925), *Zarys teorii wychowania fizycznego*, Lwów, s. 32.

7 E. Piasecki (1925), *Dzieje wychowania fizycznego*, Lwów, ss. 240-241.

dwuletniej łączącej w swym programie studia typu uniwersyteckiego i zawodowego, która kształciła młodzież wojskową i cywilną (studia dla kobiet przebiegały według odrębnych programów). Był on rzecznikiem wychowania opartego na dyscyplinie, pozostawiającego jednak dużo swobody w rozwijaniu uzdolnień i zainteresowań, kultury życia studenckiego i samorządności, które szczególną okazję dla swej działalności znajdowały na obozach letnich i zimowych objętych programem studiów. Absolwenci uczelni znajdowali łatwo pracę w szkole i placówkach pozaszkolnych, ponieważ reprezentowali wysoki poziom własnej sprawności fizycznej, dysponowali bogatym warształem metodycznym i naukowym, ponadto wnosili do programu szkoły nową specjalność, wtedy bardzo oczekiwaną, a mianowicie wychowanie obronne i patriotyczne. Oprócz kompetencji zawodowych wyróżniała ich pasja pedagogiczna i autorytet u uczniów, zdobywany bezpośrednio na boisku, podczas zajęć terenowych i zawodów szkolnych.

„Kto nie chce zmuszać, ale zachęcać do ćwiczeń winien zwracać się nie tylko do poczucia obowiązku. Młode umysły są skłonne do fantazjowania, trzeba im dać barwny świat sportu, tę miniaturę życia społecznego” – pisał Osmolski<sup>8</sup>. Działalność sportowa kreuje człowieka na „kogoś”, uzewnętrznia właściwości jego charakteru i wyzwala inicjatywę. Sport jako taki jest społecznie i moralnie neutralny, dlatego znaczenie wychowawcze sportu zależy w głównej mierze od treści i wartości, jakimi się go zabarwi. Osmolski był orędownikiem wychowania olimpijskiego. Brał udział w przygotowaniach naszej ekipy narodowej do igrzysk olimpijskich. Był liderem nowoczesnego rozumienia sportu jako dziedziny sztuki, która zapala młodzież do wysiłku, uczy odpowiedzialnego współzawodnictwa opartego na wzajemnym szacunku i uznawania norm moralnych w relacjach między ludźmi w skali całego świata.

Ta dwoistość w pojmowaniu roli sportu zaciążyła na całym systemie wychowania fizycznego w dwudziestolecie międzywojennym, znalazła również swoje odbicie w pierwszych latach po wojnie, kiedy to zręby nowej szkoły budowano na dawnych fundamentach. Dzisiaj jesteśmy świadkami wielkiego triumfu idei Osmolskiego. Sport robi oszołamiącą karierę w szkole. Do historii Szkolnego Związku Sportowego przeszły obrady, które toczyły się pod hasłem: „Sport jest szansą szkoły – szkoła jest szansą sportu”

Sport miał zająć w programie wychowania fizycznego miejsce zarezerwowane do tej pory dla zabawy, o które z zapałem walczyli Śniadecki, Jordan, Karpowicz i Korczak. Sport wyróżniał się w programie szkoły tym, że był widoczny i atrakcyjny w swej działalności wychowawczej, do monotonnego opartego na rutynie życia społecznego szkoły wprowadzał emocje, rozbudzał ambicje i tworzył wizerunek szkoły jako instytucji otwartej na współpracę ze środowiskiem lokalnym, a zwłaszcza na współdziałanie z rodzicami, którzy – jak to widzimy obecnie – mają coraz większy wpływ na kierunek zmian w polskiej oświacie i nauce, od przedszkola do uniwersytetu. Sport i na tym odcinku zaznaczył swoją obecność. Uczniowskie Kluby Sportowe zakładane są wspólnie przez uczniów, nauczycieli i rodziców, uzgadniane są treści, formy i metody szkolenia sportowego, zasięg, poziom i charakter wychowania sportowego, dostosowany do

8 W. Osmolski (1923), Społeczne znaczenie sportu, *Stadion*, nr 9.

możliwości uczniów, warunków środowiskowych, tradycji sportowych i oczekiwań społecznych rodziców uczniów i władz samorządowych utrzymujących szkoły w lepszych lub gorszych warunkach ekonomicznych.

Sport otwiera szkołę na środowisko pozaszkolne, wychodzi daleko poza ławkę szkolną<sup>9</sup>, ukazuje perspektywy rozwoju na tle lokalnym, regionalnym i ogólnopolskim. Przenosi wpływy z boiska szkolnego na spontaniczną działalność młodzieżowych grup, „klubów” lub społeczności internetowych.

Zabawa w sport w rzeczy samej ma niewiele wspólnego z zabawą *sensu stricto*. Została użyta do uatrakcyjnienia szkolenia sportowego, które jest działaniem nastawionym na osiągnięcie wyniku. Celem sportu jest wynik, rekord, zwycięstwo w zawodach. Sport uczy jak terażniejszość uczynić funkcją przyszłości. Celowe działania sportowe ograniczają swobodę i fantazję dziecka, narzucają mu punkt widzenia typowy dla świata ludzi dorosłych. Uprawiając sport dziecko ogromnie przyspiesza swoją dojrzałość społeczną. Zbyt szybko wchodzi w dorosłość nie przeżywszy dość intensywnie okresu dzieciństwa i młodości<sup>10</sup>.

Liczne wypowiedzi dzieci z klas i szkół mistrzostwa sportowego dowodzą, że od samego początku kształtuje się u nich przeświadczenie, że droga do mistrzostwa sportowego prowadzi poprzez usilną pracę. Najważniejsza jest praca. Dopiero później talent. Wraz z wiekiem rośnie znaczenie pracy, maleje talentu.

Rozważania tego typu można ciągnąć dalej, zbierając jedynie przykłady na innych polach. Zabawa ze swej natury ciąży ku tradycji, trwa w przekazie pokoleniowym, jest elementem trwałości kultury. Sport wyrывa się w przyszłość, goni za sensacją, przeszłość traktuje jak barwne tło dla nowych dokonań i rekordów. Zabawa wprowadza dziecko w świat wartości kulturowych, najpierw bliskich, a potem dalszych, pozostawia swobodę wyboru i zapewnia osobisty charakter doznań i przeżyć. Sport narzuca kulturową monotypię i domaga się bezwzględności realizowania założeń treningowych. Zabawę ożywia zawsze powiew twórczości. Sport uczy perfekcyjnego naśladowania czynności i wzorów. Wreszcie zabawa jest dla dziecka samym życiem, rozgrywającym się na niby, ale towarzyszące zabawie przeżycia i emocje zostawiają trwałe ślady w osobowości i nie zacierają się łatwo pod wpływem innych doświadczeń. Sport natomiast jest namiastką życia. Barwną, przyciągającą, lecz namiastką.

Spór o miejsce zabawy i sportu w nowej koncepcji wychowania fizycznego jest zarazem sporem o nowy model wychowania w szkole i nowy model uczestnictwa w kulturze fizycznej. Jego znaczenie rośnie dodatkowo przez obniżenie wieku szkolnego, a na początku zabawa powinna zajmować dzieciom cały czas. Tak, aby bawiąc się uczyły i stawały się lepszymi ludźmi. Tymczasem obserwujemy obecnie, że szkoła nadal idzie w stronę nasilonego dydaktyzmu. Cele edukacyjne i doraźne efekty w nabywaniu wiedzy i umiejętności formalnych, odsuwają na dalszy plan wysiłki wychowawcze, decydujące tak naprawdę o jakości szkoły jako instytucji realizującej swoją misję humanistyczną w skali narodowej i globalnej.

9 K. Denek, dz. cyt.

10 K. Zuchora (2005), *Nauczyciel i wartości*, Warszawa.

W Polsce reformy systemu oświatowego dyktowała za każdym razem potrzeba nasycenia szkoły treściami humanistycznymi i głębokiego odwoływania się do tradycji i rodzimej kultury. Programy wychowania fizycznego winny być oceniane także pod tym kątem. To nauczyciel będzie przekazywał swemu wychowankowi myśli, uczucia i wrażenia, które pomogą mu stworzyć siebie samego, lecz do tego była potrzebna pomoc kogoś innego, kto stworzył okazję do samorozwoju i decydowania o wyborze wartości i stylu życia. Będzie to zawsze dla każdego jego własny nauczyciel. Przywróćmy głęboki sens wypowiedzianym słowom: „mój nauczyciel” i „mój uczeń” „Mój” to znaczy taki, do którego się przyznaję i który do mnie się przyznaje. Musimy zapracować sobie na taką sytuację, aby mówić „mój uczeń z mojej szkoły”

Zbigniew Dziubiński, zastanawiając się nad rolą prawodawstwa dotyczącego wychowania fizycznego i sportu, pisze: „Kiedy wchodziła w życie «Ustawa o sporcie» w miejsce «Ustawy o kulturze fizycznej» z 1996 roku wielu wieszczyło upadek kultury fizycznej społeczeństwa polskiego. Stało się inaczej. Dzisiaj już wiemy, że nawet najlepsze zapisy ustawowe nie spowodują zwiększenia aktywności fizycznej społeczeństwa, a najgorsze też nie są w stanie do niej zniechęcić. To nie ustawy, ale czynniki społeczno-kulturowe mają dominujący wpływ na uczestnictwo w sporcie powszechnym. To rodzące się na naszych oczach społeczeństwo obywatelskie objawia się właśnie w dziedzinie sportu dla wszystkich”<sup>11</sup>

Współczesność zmusiła szkołę do przestawienia się na nowe tory i szerokiego otwarcia się na postęp naukowy, zmiany w środowisku życia człowieka, przestrzeń cybernetyczną oraz nowe relacje między ludźmi. Z tym zastrzeżeniem, że nie może to być proste odwzorowywanie aktualnych potrzeb odczuwanych przez ludzi, lecz śmiałe rzutowanie w przyszłość; nie praca według programu „tu i teraz”, ale praca z punktu widzenia nadchodzącego jutra.

Należy krytycznie odnieść się do wielu propozycji i usiłowań w zakresie reformowania praktyki szkolnej na drodze prostych usprawnień i innowacji warsztatowych. Jeśli nie chcemy pozostać w tyle za państwami tworzącymi awangardę światowego wychowania fizycznego (i sportu), to musimy przyjąć jako paradygmat następujące przeświadczenie: działalność ruchowa czy sportowa, jeśli zostaną pozbawione wartości ideowych, nie przebiją się ze swoim przekazem do świadomości powszechnej, będą jedynie trwały na dotychczas zajmowanych pozycjach. W odniesieniu do sportu trafnie zauważył Daniel Passent: „Sport bez sukcesu jest równie piękny jak sport, który uprawiają zwycięzcy, ale sport bez nadziei na sukces jest jałowy, usycha”<sup>12</sup>. Aktywność ruchowa znaczenie i sens uzyskuje dopiero wtedy, kiedy widzi się ją na tle przemian społecznych, politycznych, kulturowych.

Sprzeciwiam się reformatorom szkolnego wychowania fizycznego, którzy przypisują mu cechy instrumentalne, zamiast cech kulturowych (duchowych). Operując instrumentalnym pojęciem wychowania fizycznego (czytaj: kultury fizycznej), redukuje się jego wielostronny wpływ na osobowość człowieka, najczęściej do aktywności ruchowej lub

11 Z. Dziubiński (2014), The Determinants of Polish Society's Participation in Sport and the Directions of Change, *Physical Culture and Sport. Studies and Research*, nr 61, s. 79.

12 D. Passent (1973), *Pan Bóg przyjechał do Monachium*, Warszawa.

sportowej ocenianych podług ich skutków biologicznych i oddziaływania na zdrowie. „Dlatego większość ludzi – pisze Maciej Demel – widzi kulturę fizyczną jakoby na zewnątrz siebie, jako coś, czym można się zajmować lub nie zajmować, jako świąteczny dodatek do życia, nie zaś jako część integralną, konieczną, wszechstronną”<sup>13</sup>.

W rozumieniu kulturowym wychowanie fizyczne jest kursem propedeutycznym, wprowadza wychowanka w świat wartości dotyczących ciała i wartości symbolicznych (duchowych), dostępnych każdemu człowiekowi w procesie wychowania, które każdy może w sobie pielęgnować, rozwijać i doskonalić. Warunki biologiczne wyznaczają prawdę podłoże dla uprawy samego siebie w granicach wyznaczonych przez naturę, nie przesądzają jednak o efektach i o tym, jak daleko się znajdzie w tworzeniu samego siebie. Takie wychowanie skrojone podług indywidualnej miary zawsze się uda, a jego wpływ jest tak powszechny, że nie dopuszcza żadnego wyjątku, nikt się bez niego obyć nie może<sup>14</sup>.

---

13 M. Demel (1968), *O wychowaniu zdrowotnym*, Warszawa.

14 J. Śniadecki, dz. cyt.